Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 25 Maja 1909 Nr. 116

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Ogólny wiec urzędników pocztowych w Galicyi

odbył się wczoraj w sali Klubu pocztowego przy bardzo licznym, bo przewyższającym liczbę 200, udziale uczestników. Wiec został zwołany przez wydział krakowskiej grupy Związku urzędników pocztowych, a wzięli w nim udział delegaci i reprezentanci wszystkich urzędów Galicyi i reprezentanci naczelnej grupy wiedeńskiej z prezesem całego Związku p. Fibichem z Wiednia na czele.

Na wiec ten przybyli także zaproszeni: poseł dr. Petelenz, wiceprezydent miasta dr. Szarski, dyrektor poczty krakowskiej r. dr. Biliński, dyr. Korytowski, nadzarządcy Münnich i Dawidowski i starszy kontrolor p. Rudolf oraz grono urzędniczek pocztowych.

Po zagajeniu wiecu przez prezesa tutejszej grupy Związku p. Heinricha, wybrano przewodniczącego i sekretarzy. Przewodniczącym wybrano r. m. Szymona Dąbrowskiego, zastępcą jego p. Michała Zawojskiego, prezesa grupy lwowskiej, który wraz z delegatami lwowskiej grupy Związku na wiec ten specyalnie przybył do Krakowa. Na sekretarzy wybrano pp. Kowalskiego i Tuleję ze Lwowa.

Referent p. Londoński w obszernym i wyczerpującym referacie przedstawił nadzwyczaj trudne warunki, w jakich znajdują się urzędnicy pocztowi w Galicyi. Kraj nasz, mówił referent, jest stale traktowany przez rząd centralny po macoszemu i sławny system oszczędnościowy odbija się najgorzej na urzędnikach poczt w Galicyi. Urzędnicy całe lata czekają na awans a w każdym wypadku widać umyślne upośledzenie urzędników galicyjskich, tak, że stosunek awansów u nas do awansów w innych krajach monarchii przedstawia się jak 5 : 250. W ciągu dwóch lat, pominięto u nas przynależnych 68 awansów. Rząd tłumaczy się brakiem funduszów a co się stało — zapytuje mowca — z funduszami zaoszczędzonymi w ten sposób. Mowca kończy apelem do zebranych, aby energicznie i stanowczo domagali się załatwienia tej tak piekącej sprawy awansów.

Następnie zabrał głos prezes Związku p. Fibich, który nie znając dokładnie języka polskiego przemawiał po niemiecku. W gorących słowach zachęcał prezes do silnej organizacyi, gdyż tylko wtedy można będzie cośkolwiek uzyskać; wiece podobne są według mowcy bardzo potrzebne, bo w ten sposób władze centralne dowiadują się o brakach i niedoborach, jakie cierpią galicyjscy urzędnicy pocztowi. Mowca proponuje, aby zebrani wybrali dwóch delegatów, którzy pojechaliby do Wiednia i udali się do ministerstwa handlu z zawiadomieniem o uchwałach powziętych na tym wiecu (uchwalono).

Trzykrotnem „łączcie się“ zakończył prezes swe przemówienie, któremu towarzyszyły huczne oklaski zebranych.

Prezes grupy tarnowskiej p. Uznański wnosi interpelacyę w sprawie awansów praktykantów, oczekujących na to pół roku. Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego zabrał głos p. Zawojski, i przedstawił zebranym rezolucye, które jednomyślnie uchwalono.

Rezolucye te są następujące:

Zebrani na wiecu 23 maja 1909 w Krakowie c. k. urzędnicy pocztowi ruchu z Galicyi uchwalają jednomyślnie następujące rezolucye: 1. Upraszа się Wysoki Rząd, aby przy obecnym awansie asystentów na oficyałów uwzględnił wszystkich asystentów w Galicyi z daty mianowania 13. VI. 1901, kończących obecnie 8 lat służby. — 2. Aby mianowania na starszych oficyałów były w przyszłości utrzymywane przynajmniej w tych samych rozmiarach, jak obecnie. — 3. Przed zaprowadzeniem automatycznego awansu domagamy się na razie ustalenia czasu służby praktykanta do 2 lat, w XI randze lat sześć, w X. lat siedm, a w IX. ośm lat, tak, aby urzędnik po 23 latach służby dochodził do poborów VIII rangi urzędników państwowych. — 4. Ze względu, że dotąd nie został rozpisany konkurs na asystentów w Galicyi, domagamy się natychmiastowego rozpisania tegoż, tembardziej, że w innych okręgach dyrekcyjnych rozpisano już dla młodszych służbą praktykantów. — 5. Mianowania mają się odbywać w dwóch stałych terminach, a to 1 maja i 1 listopada każdego roku. — 6. Ze względu na szczupłą ilość posad VIII. i VII. rangi w Galicyi powinny być obsadzone wolne miejsca w przeciągu dwóch miesięcy.

Wiec wzywa kierownictwo Związku do poczynienia odpowiednich kroków w celu uzyskania powyższych żądań do ministra dra Dulęby i Prezydyum Koła polskiego i WPP. posłów z energicznem wezwaniem o skuteczne poparcie podniesionych postulatów.

Rezolucye te jednogłośnie uchwalono.

W dyskusyi nad rezolucyami zabierali głos pp.: Kaute, Mieser w sprawie wpłynięcia na rząd, aby tych, którzy ukończyli 60 lat życia i 35 lat służby, usuwano z zajmowanych stanowisk. Następnie przewodniczący oświadcza zebranym, że wydział odniesie się przez prezydyum Związku do ministerstwa handlu, prezydyum Koła polskiego i poszczególnych posłów z pośbą o poparcie słusznych żądań urzędników pocztowych. Następnie odczytano listy posłów, prezesa Koła polskiego Głąbińskiego i posła Tomaszewskiego, w których ci usprawiedliwiając nieobecność na wiecu, przyrzekają energiczne poparcie postulatów urzędniczych.

Poseł dr Petelenz imieniem grupy posłów krakowskich przyrzekł poparcie, zaznaczając, że trzeba koniecznie ułożyć inne warunki bytu, gdyż samo podwyższenie pensyi nie wiele przyczyni się do polepszenia warunków bytu urzędników. Za najlepsze uważa mowca, aby podnieść znacznie pensyę w rangach wyższych, a nie jak to dotychczas czyniono rozdzielać podwyżkę na wszystkie rangi w bardzo drobnych kwotach. Do unormowania tych stosunków potrzeba koniecznie regularnej i systematycznej pracy parlamentu, który na razie zadania swego należycie spełniać nie może. Mowca zapewnia ze swej strony, że tak, jak dotąd za sprawą tą chodził w Wiedniu, nadal także zajmować nią się będzie gorliwie.

Zebrani uchwalili następnie drugą dodatkową rezolucyę zgłoszoną przez grupę stanisławowską.

Rezolucya dodatkowa: Wiec dzisiejszy domaga się jak najrychlejszego unormowania ilości godzin służby dziennej i nocnej w myśl ustalonych żądań przez kierownictwo Związku, t. j. 6 godzin służby w dzień, a 10 godzin w nocy.

Po przemówieniu dyr. r. dw. Bilińskiego, który zaznaczył, że urzędnicy powinni postępować zgodnie z władzami swemi, a wtedy postulaty ich będą uwzględnione i po odczytaniu 23 pism i 28 telegramów od wszystkich grup galicyjskich, przewodniczący zamknął obrady o godzinie 8-ej wieczorem.

Zbytek a zbytek.

Czy Kraków jest „już“ wielkiem miastem, czy „jeszcze“ partykularzem, niewiele lepszym od innych siedzib powiatowych?

Na to pytanie odpowiedź trudna. Jedni, zakochani w swoim Krakowie, z dumą patrzą na wszystko, co nie posiada stempla krakowskiego, a zadowoleni są ze światła i tramwajów elektrycznych do tego stopnia, że nie rażą ich ani wyboje w bruku, ani brudy w domach na najpierwszorzędniejszych ulicach, ani ta nędza, która się rozpościera i rzuca w oczy w ubogich ubraniach przeważnej części proletaryatu i obnażona występuje w postaci żebraków i kalek. — Dla tych wszystkie miasta polskie poza Krakowem są tylko „kurnikami“.

Są inni znów, dla których tu u nas niema nic dobrego w Krakowie. — Do nich należy mój wieloletni znajomy, pan Edward Iksiński, człowiek dobry ze wszystkiemi kosteczkami, ale lubiący się czasami nadmiernie gorączkować i „żołądkować“.

Któregoś dnia przy czarnej kawie w cukierni rozmawialiśmy o pewnym, bardzo zamożnym mężu, kierującym się zasadą niemiecką: „Leben und leben lassen“ (żyć i pozwolić drugim żyć przy sobie).

— Jak ten człowiek zbytkuje! — zawołał jeden z obecnych, nakazując równocześnie kelnerowi podać sobie kieliszek najlepszego koniaku. — W zimie urządził bal, który pochłonął 600 koron i dla tego balu zmienił całe umeblowanie mieszkania. On, żona i dzieci ubierają się w najlepszych magazynach. Teraz słyszę, że urządza dla znajomych wielką majówkę statkiem po Wiśle.

— Zbytki! — zawtórowano wokoło.

— Oburzające! — mruknął ktoś z boku.

— Słyszaneż-to rzeczy wobec biedy ogólnej.

I słowa oburzenia padały koleją, aż do chwili, gdy żołądkujący się pan Edward huknął w stół podrażniony.

— Jakież to plotkarskie, jakie małomiejskie! — zawołał. — Ma na to, więc wydaje. Długów nie robi, ludzi nie naciąga; wiem, że dał hojnie na wpisy. Czegoż więc chcecie od niego? Ładnie wyglądałby nasz przemysł i handel, gdyby takich nie było! Nie ten zbytkuje, kogo stać na kupno wytwornych mebli, na wielkie mieszkanie i majówki, ale ten, kto puszy się jak paw, zapija likiery, mając zaledwie tyle, by związać przysłowiowy koniec z końcem.

Owszem, niech takich będzie więcej. Tylko ludzie bogaci mogą podtrzymać ruch w handlu. Dla kogóż istnieją te piękne sklepy, dla kogóż fabrykują najlepsi stolarze, tapicerzy i t. d.? W Paryżu, Wiedniu, Berlinie nikt ludziom bogatym się nie dziwi, gdy żyją dobrze. U nas zawsze wychodzi na wierzch plotkarstwo i partykularystyczne poglądy. Śmieszni się stajemy, występując ciągle w roli Katonów i Purytanów.

A wiecie, co tu tkwi na dnie? Zazdrość. Ludzie zanadto dobrze znają się w Krakowie i zanadto jedni drugim zazdroszczą. W tem rzecz cała.

Mnie się zdaje, że prawdomówny pan Edward miał racyę zupełną.

Kronika przyrodnicza.

Głębokość dna morskiego. — Zdjęcia fotograficzne na dnie morza. — Nowe armaty automobilowe. — Nowa roślina gorzelnicza. — Palenie tytoniu a krew.

Ukształtowanie dna morskiego przedstawia podobnie jak i powierzchnia lądu wielką rozmaitość. Podczas gdy znaczne przestrzenie mórz nie przenoszą nieraz i kilkadziesiąt metrów głębokości, gdy n. p. morze Północne nigdzie prawie nie jest głębsze nad 80 metrów, wyjąwszy nadbrzeżny pas w pobliżu Norwegii, to na ogół, zwłaszcza w oceanach, głębokość ta szybko wzrasta, dochodząc na przestrzeni 62 proc. całego obszaru dna morskiego do 3600 metrów, a w wielu wypadkach do znacznie większej głębokości.

Znamy dotychczas 43 po większej części bardzo rozległe wgłębienia w różnych oceanach, które dosięgają tej głębokości, albo są głębsze; z nich przypada 15 na ocean Atlantycki, 24 na ocean Spokojny, 3 na ocean Indyjski, a jedno 5735 m. głębokie odkryte w r. 1898 przez wyprawę z Valdivii na morze południowe Lodowate. W oceanie Indyjskim znajdują się te wielkie głębie dziwnym sposobem nie w środku morza, lecz blisko brzegu, w okolicy wysp Sunda. Na południe od wyspy Sumbawa, pod 11 stopniem 22 min. południowej szerokości, a 116 stopniem 50 min. wschodniej długości spada głębość morza aż do 6205 m., a znacznie większą jeszcze, bo 7300 wynoszącą jest głębia w pobliżu wyspy Amboisy, wśród zresztą dość płytkiej zatoki Celebes, której cieśniny są tylko 1500 m. głębokie. Największe wgłębienie w oceanie Atlantyckim, które przez długi czas uchodziło za drugie co do wielkości na całej ziemi, wynosi 8341 m.; znajduje się ono na północ od Porto Rico pod 19 stop. 39 min. północnej szerokości i 66 stopniem 26 min. zachodniej długości, a odkrył je 27 stycznia 1883 roku amerykański parowiec „Blake“.

Do roku 1895 znana była na świecie tylko jedna większa jeszcze głębia, którą znaleziono w oceanie Spokojnym pod 44 stopniem północnej szerokości a 152 stopniem wschodniej długości niedaleko Kurilów. Ta przeszło 8513 metrów głęboka wklęsłość nazywa się od parowca, który ją wymierzył dnia 19-go czerwca 1895 r., „Głębią Tuscarora“. Wskutek następnych badań znaleziono kilka głębin, wynoszących więcej niż 9000 m., które się znajdują na południu wysp Tonga i na wschodzie wysp Kermadec. Przy tych ostatnich zmierzono 31-go grudnia 1895 niemniej jak 9427 m. Kilkaset kilometrów dalej na północ znaleziono dnia poprzedniego głębokość 9412 m., a przy wyspach Tonga 9184 m. Przez kilka lat uchodziła głębokość 9427 za największą, dopiero przy przekładaniu kabli przez ocean Spokojny ze San Francisco aż do wysp Filipińskich, znalazł okręt „Nero“ w końcu listopada roku 1899 jeszcze większą, bo 9633 m. wynoszącą głębinę na południo-wschód od wyspy Guam. Jest to największa głębia znaleziona dotychczas na dnie morskim.

* * *

Zdjęcia fotograficzne różnorodnie i malowniczo nieraz ukształtowanego dna morskiego doprowadzono w ostatnich czasach niemal do doskonałości. Do tej pory zdejmowano obrazy życia podwodnego, fotografując je z powierzchni morza przy pomocy specyalnych aparatów świetlnych. Obecnie znany amerykański uczony i profesor zoologii na uniwersytecie w Michigan Reighard tak daleko udoskonalił zastosowanie fotografii dla celów naukowych, że teraz można już robić dokładne zdjęcia, nie — jak dawniej — z powierzchni morza, lecz wśród niedostępnych nawet dotychczas głębin oceanu. Co do swej nowej metody fotografowania zwierząt morskich w ich naturalnym środowisku, podaje on bliższe szczegóły w naukowym piśmie waszyngtońskim „Bulletin of the bureau of fisheries“. Postępowanie jest bardzo proste. Polega ono na tym, że na dnie morskim ustawia się aparat fotograficzny, a zdjęć dokonywa fotograf w ubraniu, używanym powszechnie przez nurków. Trudności przedstawia tylko ruch wody, gdyż każde wstrząśnienie, każde zmącenie wody odbija się dotkliwie na kliszy. Także oświetlenie fotografowanej przestrzeni wymaga wiele przezorności i wprawy. — Metoda Reigharda przedstawia dla badań świata podmorskiego niesłychaną doniosłość.

* * *

Rozwój żeglugi napowietrznej pobudził także wynalazczość fabrykantów dział. Po znanych działach motorowych Kruppa, zbudowała znów teraz inna fabryka, również niemiecka, Ehrhardta, armatę przeciw napowietrznym krążownikom i flyerom. Jest to opancerzony automobil, zaopatrzony w 5 cm. szybkostrzelne działo, do obsługi którego trzeba pięciu ludzi. — Amunicya, jaką ten opancerzony wóz zabiera ze sobą, składa się ze stu nabojów szrapnelowych, waga zaś jego z uzbrojeniem, obsługą i t. d. wynosi około 3500 kilogramów. Niklowy pancerz ma 3 milimetry grubości. Pocisk z działa Ehrhardta sięga na odległość 8000 metrów. Mądrze pomyślana budowa samochodu pozwala na jazdę po najtrudniejszym choćby terenie, umożliwiając w ten sposób pościg statków napowietrznych.

* * *

W ostatnich czasach świat rolniczy we Francyi zwrócił baczniejszą uwagę na broszurkę, zatytułowaną: „L'Hélianti ou Salsifis d'Amerique“. Jest to opis nowej rośliny kłębowej, stanowiącej zastępstwo ziemniaków.

Jako roślinę macierzystą tej bulwy, określa A. D. Bois roślinę, noszącą nazwę Helianthus decapetalus podług innych H. doronicoides, a zatem roślinę, należącą do tej samej grupy, do której należy słonecznik, a zatym do złożonych (compositae) czyli główkozrosłych. Jako miejsce pochodzenia określono północną Amerykę (Missouri). Bliską krewniaczką, a znaną dobrze u nas rośliną pastewną, jest bulwa (topinambur, Helianthus tuberosus), dość często już uprawiana i używana z powodzeniem w żywieniu trzody, bydła i koni. Kłęby opisywanej przez nas rośliny różnią się jednak od zwyczajnej bulwy dużo lepszym smakiem, tak, że i przez ludzi mogą być spożywane, ale głównie znaczną ilością cukru i inuliny, które już wprost mogą być przefermentowane i użyte do wyrobu spirytusu.

Co się tyczy zbiorów tej nowej bulwy, to sądząc z prób, dokonanych przez A. Plöttnera w Theissen (Turyngia), są one olbrzymie, gdyż jedna roślina może wydać 150—180 bulw zupełnie wykształconych. Ciężar przeciętny jednej bulwy wynosi 24 gr., zatem minimalnie daje roślina 4 kilogramy bulw. W roku bieżącym przeprowadzili badania chemiczne nad tą rośliną: firma J. E. Schmidt w Erfurcie i królewski zakład ogrodniczy, przyczem okazało się, że bulwa amerykańska zawiera cukier (lewulozę), dający się wprost odfermentować i inulinę, nader łatwo, przy pomocy kwasu siarczanego, przechodzącą na cukier. Skrobia (krochmal) nie znajduje się w bulwach. Z destylacyi 100 kg. bulwy amerykańskiej otrzymano minimalnie 660, a maksymalnie 883 litroprocentów, jest to zatem wydatek, nad którym i naszym gorzelnikom warto się zastanowić.

* * *

Palenie tytoniu powoduje zwapnienie naczyń, jak świadczą najnowsze badania dr. Szebrowskiego.

Autor poddawał króliki działaniu dymu tytoniowego, a nadto wstrzykiwał im fizyologiczny roztwór soli, przepojony dymem powolnie spalonego tytoniu. Ściany naczyń krwionośnych zostały zaatakowane substancyami znajdującymi się w tym roztworze, tak, że wydaje się uzasadnionem przypuszczenie, że palenie tytoniu może być powodem miażdżycy tętnic i przedwczesnego uwiądu.

Naokoło sceny i estrady.

Występy Żelazowskiego w teatrze miejskim.

(Dzika kaczka. — Otello. — Ludwik XI.).

Gościna znakomitego artysty lwowskiego na scenie teatru miejskiego przyniosła słuchaczom teatralnym krakowskim nowe dowody wszechstronności jego olbrzymiego talentu, rozporządzającego wszelkimi arkanami aktorskiego kunsztu. — Żelazowski jest zarówno wybornym, jak niemniej wytwornym malarzem nastrojów, w którym charaktery postaci przezeń kreowanych, występują w całej plastyce, oświetlone werwą artystyczną i smakiem, nie pozwalającym artyście ani na chwilę popaść w przesadę. Jakkolwiek rola rozpieszczonego leniuszka, jakim jest postać fotografa-pozera i deklamatora w „Dzikiej kaczce", może najmniej nadawała się do zewnętrznych warunków Żelazowskiego — i nie dawała mu wielkiego pola do popisu — to jednak artysta ten, operując półtonami swej świetnej dykcyi oraz spokojem postaci — zdołał z roli tej uczynić kreacyę, godną swego talentu.

Daleko większe pole do popisu przedstawiała postać Otella. Nieochamowany charakter czarnego zazdrosnego wielbiciela uroczej Wenecyanki (była nią bez przesady w wyrażeniu p. Ordon-Sosnowska), we wszystkich przejawach swych aż do ostatecznego brutalnego wybuchu, znalazł silny z konsekwencyą i logiką rozwijający się wyraz, nakreślony ręką silną i pewną. Spokojny, pełen godności gest czarnego wojownika, tu i ówdzie początkowo zdradzał temperament, który następnie podniecony uczuciem zazdrości miał wybuchnąć siłą, popychającą do zabójstwa ukochanej kobiety. Rozwinął tu Żelazowski wszystkie arkana swej sztuki, dobierając ze swej palety artystycznej najtęższe i najsoczystsze kolory. Repryza „Otella" była tem świetniejszą, ile że doskonale zgrany i zharmonizowany zespół krakowski dotrzymywał kroku znakomitemu gościowi — wspierając artystyczne ujęcie postaci głównej i stopniowanie rozwoju akcyi z dystynkcyą, godną najlepszej dziś sceny polskiej.

Wspaniałem dziełem aktorskiego kunsztu był Ludwik XI. w tegoż tytułu tragedyi Delavigne'a. W nią włożył Żelazowski cały olbrzymi zasób talentu, stwarzając postać iście — wśród szeregu wybornych swych kreacyj — wyjątkową. Tu wystąpił w całej świetności i blasku talent, poruszający się swobodnie pośród trudności. — Postać Ludwika XI., nakreślona przedziwnie wyraziście, pozostanie na długo w pamięci widzów krakowskich, którzy znakomitemu gościowi nie szczędzili oklasków, ni gorących dowodów uznania.

St. Bursa.

Z teatru miejskiego. Cały tydzień bieżący przeznaczony jest na przedstawienia popularne; we wtorek dana będzie komedya Szekspira: „Kupiec wenecki", w środę „Dzika kaczka", w czwartek „Otello"; — wszystkie trzy wieczory z udziałem znakomitego gościa lwowskiego p. Romana Żelazowskiego. Będą to trzy jego ostatnie występy. — W piątek wznowienie nie granych od pół roku „Chmur" Arystofanesa, których każde przedstawienie gromadzi niezmiennie wypełnioną widownię.

Operetka w Krakowie. Premiera „Lalki" Audrana z p. Brzozowską w partyi tytułowej — była nie lada uroczystością w „Teatrze powszechnym", który pod kierownictwem znakomitego artysty dyr. Edm. Rygiera, rozwija się nader pomyślnie. — Wesolutka treść, lekka muzyczka, nie forsująca ni artystów, ni słuchaczy, składają się na całość, jak gdyby stworzoną dla tego teatru, który acz dziś nie rozporządza wybitnemi siłami śpiewackiemi, to jednak spróbowawszy na „Figlach wiosennych" swej sprawności dowiódł, że stworzenie ensamblu operetkowego, mogącego się pokusić o zdobycie efektu poważniejszego, nie jest dlań niemożliwem. Muzyka Audrana, illustrująca niezwykłe dzieje miłości pięknej córki fabrykanta lalek i nieśmiałego zakonnika, a składająca się z szeregu kupletów, piosnek, duetów i ensambli ujmuje słuchacza melodyjnością łatwą do pochwycenia. Słuchacz goni piękne motywa zgrabnie i z finezyą harmonizowane i w duszy śpiewa razem z postacią biorącą udział w akcyi, a im muzyczkę tę poznaje się bliżej, tem milsza ona i sympatyczniejsza. Tu leżą główne warunki, które wróżą jak najpomyślniej „Lalce" na scenie „Teatru powszechnego", którego widownia wypełniona po brzegi zarówno na pierwszem, jak i na drugiem przedstawieniu, świadczy jak najwymowniej o palącej potrzebie stworzenia operetki, a następnie opery w Krakowie. Oby zawiązkiem obu był teatr p. Rygiera.

Partyę „Lalki" odtworzyła p. Jadwiga Brzozowska, artystka operetki lwowskiej, zaangażowana na szereg występów. Sympatyczny, dobrze uposażony i wyszkolony — choć niewielki — głos o miłym dźwięku, wdzięk postaci i wielka rutyna sceniczna, to warunki, które rozwinięte w dobrej szkole, dały w p. Brzozowskiej wyborną przedstawicielkę tej partyi, a z nią i siłę dla teatru powszechnego doskonałą. P. Brzozowska porusza się na scenie ze swobodą i wdziękiem, śpiewa pięknie kuplety, okraszając je pieprzykiem. Dystynkcya i miara, nie pozwalające na szarżę lub przesadę, czynią z p. Brzozowskiej zjawisko, na małej scenie niezwykle miłe i bardzo sympatyczne. Ogólne ujęcie postaci sprytnego dziewczęcia tem było wytworniejsze, że p. Brzozowska traktowała partyę wokalną z zamiłowaniem i odczuciem wszystkich piękności melodyj Audranowskich. Zbierała też artystka huragany oklasków tak przy otwartej scenie, jak i po każdym akcie. Partner jej, p. Sydor, posiada warunki na dobrego śpiewaka operetkowego. Na razie nie zdołał się jeszcze rozejrzeć w swem zadaniu i poza poprawnością śpiewu i oddaniem roli nie dał nic widzowi-słuchaczowi, jednak miły dźwięk głosu, szczególnie pięknego w wyższych pozycyach, a sympatycznie brzmiącego w średnicy, muzykalność i zapał dla sztuki rozwiną zdolności w tym kierunku młodego adepta sztuki śpiewaczej i dadzą w nim prawdopodobnie dobrego śpiewaka operetkowego — a tych tak u nas mało. Dokonać tego może zapał i praca ze strony artysty, czujność i zachęta ze strony reżysera i organów przygotowujących do występów młode siły. — Duet zaśpiewany z p. Brzozowską w ostatnim akcie był dowodem, iż p. Sydor poza głosem i aspiracyami posiada i poczucie piękna w śpiewie. — Zabawnym Hilariusem, fabrykantem lalek, był p. Poleński, który stworzył wyborny, humoru pełen typ, pobudzający audytoryum do częstych wybuchów wesołości, w czem dzielnie, choć w małym zakresie, dopomagała im p. Gajewska. Drobną rólkę miłego chłopaka Henryka odtworzyła z szykiem i wdziękiem p. Gawlikowska. — Parę wesołych staruchów, mizdrzących się do pięknego dziewczątka, stworzyli pp. Turski i Cholewicz, którzy za doskonale odśpiewany kuplet, a szczególnie za mimiczne zagranie jednej jego strofki, zasłużone zbierali oklaski. — Również dobrym był, jako przełożony konwentu, p. Belke, który grał i śpiewał bez zarzutu. — Balet reprezentowali p. Zielińska z p. Jejdem, odtańczywszy taniec chiński. P. Zielińska ma ruchy harmonijne, zgrabne oraz wdzięku pełne. P. Jojde zaś był jej doskonałym partnerem i podobał się ogólnie, zbierając oklaski obok p. Zielińskiej za taniec, który powtarzano, jak niemniej za doskonale i z humorem zagraną rólkę notaryusza.

Na ogół premiera „Lalki" była w zakresie tego, co dać może teatr powszechny — ze wszechmiar udaną, tembardziej, że miły i wysoce sympatyczny gość lwowski, p. Brzozowska, działał podniecająco na ogół wykonawców i dodawał im równocześnie wiele ze swych osobistych przymiotów artystycznych. Ustępy chóralne, wykonane były przez nieliczny, jednak dobrze śpiewający chór — bez zarzutu. Orkiestra jedynie, towarzysząca przedstawieniu, pozostawiała nieco do życzenia tak pod względem czystości dźwięku, jak i wyćwiki, zaś jej kierownik musi się zaznajomić lepiej z ogólnym tonem muzyki i rozejrzeć w partyturze — aby nie zmieniać tempa niektórych ustępów, jak to miało miejsce w kuplecie wstępnym, śpiewanym przez Alezyę (śpiewała go p. Brzozowska prześlicznie) oraz w wkładce, która wypadnie daleko piękniej w tempie walca, w jakiem ją napisano.

Zaaranżowania całości, dobrego i starannego przygotowania szczerze winszuję reżyseryi oraz p. Rygierowi — tylko tak dalej.

St. Bursa.

Z teatru powszechnego. Dziś w poniedziałek „Lalka", operetka w 4 akt. z udziałem artystki teatru lwowskiego, panny J. Brzozowskiej, która pięknym śpiewem i doskonałą grą zachwyca publiczność. „Lalka" zapewniła sobie powodzenie na scenie teatru ludowego.

Wtorek „Lalka", operetka, z udziałem panny J. Brzozowskiej.

Środa „Urjel Akosta", tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Czwartek „Lalka", operetka w 4 aktach, występ p. J. Brzozowskiej.

Piątek teatr zamknięty.

Z Instytutu muzycznego. Doroczny popis uczniów Instytutu muz. odbędzie się d. 7 czerwca br. w sali starego teatru.

Programy i bilety nabywać można w kanc. Instytutu (Gołębia 14) od 12—1 i od 4—6 lub w księgarni S. A. Krzyżanowskiego od 12—1 i od 4—6.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa: „Dzika kaczka".
Czwartek: „Otello".
Piątek: „Chmury" (ceny zniżone do połowy).
Sobota: „Doktor z musu" i „Synowiec Stryjem".
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wiecz.: „Balladyna".
Poniedziałek popoł.: „Król".
Poniedziałek wiecz.: „Noc listopadowa".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Kupiec Wenecki".
Teatr ludowy: „Lalka".

Miejskie sprawy węglowe. W sobotę odbyło się posiedzenie podkomitetu dla spraw węglowych pod przew. r. m. Beringera. Subkomitet uchwalił dostawę węgla z miejskich składów dla budynków miejskich oraz udzielił bezpłatnie pewnej ilości węgla kilku towarzystwom dobroczynnym i humanitarnym. Subkomitet postanowił wydzierżawić od dyrekcyi kolei północnej dwa wsypy dla powiększenia miejskich składów. W końcu zatwierdzono zamknięcia rachunkowe za rok 1908, wyrażając podziękowanie przewodniczącemu podkomitetu oraz uznanie dla zarządu. W dyskusyi poruszono na wniosek r. m. dr. Ponikły sprawę nabycia przez gminę terenów węglowych w celu urządzenia własnej kopalni.

Doroczne walne zebranie Towarzystwa rolniczego w Krakowie. — Dzisiaj rozpoczęły się w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń dwudniowe obrady Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa hr. Zdzisława Tarnowskiego. W zebraniu wzięło udział przeszło 100 delegatów Tow. rolniczych okręgowych z całej Galicyi, wielu księży i wieśniaków w strojach narodowych. — Na zebranie to przybyli między innymi namiestnik kraju dr Michał Bobrzyński, delegat ministerstwa rolnictwa Struszkiewicz, książę Andrzej Lubomirski, prezydent miasta dr Leo, delegat lwowskiego Tow. Kółek rolniczych p. Dulęba, profesorowie studyum rolniczego uniwersytetu krakowskiego dr Godlewski i dr Klecki i inni.

Na galeryi zasiadło liczne grono słuchaczy szkoły rolniczej w Czernichowie oraz wiele pań.

Zgromadzenie zagaił prezes Tarnowski i przedstawił działalność Towarzystwa w roku ubiegłym, który dla rolników był bardzo ciężki z powodu powodzi, deszczów i innych klęsk elementarnych. Klęski, jakie kraj nasz nawiedziły, nie przybrały wielkich rozmiarów dzięki wydatnej pomocy kraju i rządu. Zwracając się do namiestnika złożył prezes podziękowanie za jego gorliwą i prawdziwie ojcowską pomoc i poparcie w każdym dla kraju nieszczęśliwym wypadku.

Następnie uchwalono protokół obrad i przyjęto sprawozdanie Komitetu Tow. rolniczego za rok 1908. Sprawozdanie to referował sekretarz dr Józef Raczyński.

Referent p. Adam Fink odczytał sprawozdanie komisyi rewizyjnej i sprawozdanie z czynności Tow. rolniczych okręgowych w roku ubiegłym.

Referent dr Milieski zgłosił wniosek Komitetu w sprawie dopłat Towarzystw rolniczych okręgowych 25 prc. wkładek na rzecz centralnego Towarzystwa krakowskiego. — Wniosek ten zebranie jednomyślnie uchwaliło.

P. Cieślewicz zgłosił wniosek, aby Komitet Towarzystwa czynił energiczne starania u rządu o polepszenie uposażenia studyum rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim. — P. Larysz Niedzielski podniósł, aby Komitet domagał się o przyspieszenie akcyi regulacyi rzek galicyjskich, gdyż w ten sposób uniknie się corocznie powtarzającej się klęski powodzi. — Sprawę zmiany statutu Towarzystwa referował dr Adam Jordan. — W końcu p. M. Maurizio omawiał sprawę spółek mleczarskich. Po wyczerpaniu porządku dziennego obrady odroczono do popołudnia.

Sprowadzenie zwłok Modrzejewskiej do kraju. Dyrektor Solski zwołuje na jutro, wtorek o godz. 4 tej, zgromadzenie literatów i artystów do kancelaryi teatralnej. Sprowadzenie zwłok mogłoby nastąpić już pod jesień.

Posiedzenie Komitetu dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego, odbędzie we wtorek dnia 25 maja 1909 o godzinie 4 po południu w sali obrad Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Sprawa pogrzebu Słowackiego. Kooptacya członków. Prezes honorowy, hr. Stanisław Badeni zapowiedział swój udział w obradach.

Kartka iluminacyjna Słowackiego według oryginału Piotra Stachiewicza. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie, pragnąc uzyskać artystyczny wzór nalepki dla iluminacyi kartkowej w czasie obchodu, zwrócił się do artysty-malarza, Piotra Stachiewicza w Krakowie z prośbą o dostarczenie rysunku. W tych dniach właśnie otrzymał komitet od p. Stachiewicza oryginał nalepki, która wykonaniem swem i pomysłem należeć będzie do najpiękniejszych pamiątek roku jubileuszowego.

Główną część rysunku zajmuje medalion Słowackiego, ze wszystkich rysunków, jakie dotąd się ukazały w roku bieżącym, najszlachetniej ujęty, nie odstępujący zasadniczo od utartego typu, jaki przechował się. Górną część rysunku wypełniają postaci z poematów wieszcza: środkową grupę stanowi Derwid, którego prowadzi Lilla Weneda; postać Derwida tak majestatyczna, pełna takiej powagi i smutku, że głęboko wryje się w pamięć widza, Lelum i Polelum, Alina, Eloe...

Nalepka Słowackiego należy dzięki pracy p. Stachiewicza do najpiękniejszych rzeczy w tym rodzaju; takiej nalepki dotąd jeszcze podczas żadnej iluminacyi kartkowej nie było. Nie można więc wątpić, że społeczeństwo polskie, odczuwając piękno nalepki, nie poskąpi jej swego uznania, zyskując z nabyciem jej pamiątkę roku jubileuszowego niezwykle cenną i piękną, zapewni zaś w ten sposób zebranie znacznego funduszu na budowę pomnika poety we Lwowie. Już dzisiaj zainteresowanie nalepką jest znaczne; pierwszem miastem, które urządzi iluminacyę kartkową używając do niej nalepki, wydanej staraniem komitetu lwowskiego, będzie Przemyśl, gdzie obchód odbędzie się w czerwcu.

Zjazd Polskiego Związku zawod. chrześcijańskich robotników odbędzie się w dniu 30 i 31 maja br. w Zielone święta w Krakowie w Domu robotniczym ul. św. Tomasza 37.

Wystawa sztuki podhalańskiej, która ma się odbyć w lipcu i sierpniu br. w Zakopanem, obudziła żywe zainteresowanie.

Wydział Towarzystwa „Sztuka podhalańska" w Zakopanem uprasza wszystkie instytucye i osoby, które posiadają przedmioty, szkice, projekty, fotografie, mogące illustrować rozwój artystecznego zdobnictwa i budownictwa podhalańskiego ludu i prace w tym kierunku (zwłaszcza około zakopiańskiego stylu) przez ludzi z poza Podhala, a zechciałyby je nadesłać kosztem własnym na wystawę, raczą je zgłosić — najpóźniej do dnia 15 czerwca do Wydziału Towarzystwa „Sztuka podhalańska" w Zakopanem, podając zarazem miejsce, jakie na wystawie zajmą.

Walne zebranie stow. wzajemn. pomocy służby miejskiej odbyło się wczoraj w południe w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem prezesa stow. p. Chełmeckiego. Na zebranie to przybył dyrektor magistratu dr Grodyński i był obecny przez cały ciąg obrad zgromadzenia. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, skarbnik stow. złożył sprawozdanie z obecnego stanu funduszu towarzystwa, który wynosi 1617 kor. Fundusz ten rozdzielono na kapitał żelazny, fundusz obrotowy i fundusz pożyczkowy, który na rok obecny uchwalono w kwocie 404 kor. Następnie członek wydziału stow. p. Malenda przedstawił zebranym regulamin udzielania przez stowarzyszenia pożyczek swoim członkom. Pożyczki rozdzielono na długo- i krótko-terminowe. Pożyczka długoterminowa nie może przenosić wysokości miesięcznej pensyi członka i spłacaną ma być w 12 ratach miesięcznych. Przy zaciąganiu pożyczki podpisuje członek stow. deklaracyę, że zgadza się, gdy w razie nie uiszczenia jej stow. ściągnie mu ją z jego poborów miesięcznych pobieranych w miejskiej kasie. Zebrani uchwalili przedłożony im przez wydział regulamin z poprawką dyr. Grodyńskiego, że „walne zebranie upoważnia wydział stow. do wprowadzenia do tego regulaminu ewentualnych zmian wymaganych przez magistrat". Nadto podnieśli stopę procentową od pobieranych pożyczek z 1 na 2 proc.

W końcu uchwalono jednomyślnie wnioski wydziału odnoszące się do wydatków stow. i ułożenia wysokości wkładek i wpisowego dla nowo wstępujących członków i wybrano komisyę kontrolującą

Do komisyi kontrolującej weszli pp. Jan Bandt, Józef Machotka i F. Sarna. Przy końcu obrad zabrał głos dyr. mag. dr Grodyński i wyraziwszy uznanie wydziałowi za jego pracę oświadczył z upoważnienia prezydenta, że sprawa regulacyi płac służby miejskiej wejdzie na porządek obrad Rady miasta jeszcze przed wakacyami a uchwała powzięta w tej sprawie już od 1 lipca będzie obowiązującą. Na tem zebranie zamknięto.

Konkurs hippiczny. Wczorajszy popis hippiczny udał się znakomicie. Widzów ściągnął on bardzo wiele, przeważnie ze sfer wojskowych. Konkurs rozpadał się na 4 części: na popisy w jeździe konnej — na popisy w skokach przez przeszkody — na „jeu de barre" i na bieg myśliwski. W popisach jazdy zdobył I nagrodę (800 kor., nagroda cesarza) nadporucznik W. Brabec na koniu „Sederanda", własność rotm. Jana Hulinki. W braniu przeszkód otrzymał I. nagrodę nadporucznik A. Uleniecki na własnym koniu „Konvent". I. nagroda w „jeu de barre" przypadła nadporucznikowi W. Brabecowi, a w biegu myśliwskim I. nagrodę dano nadporucznikowi R. Hirschowi.

Zdarzył się jeden wypadek upadku z konia, ale na szczęście nieszkodliwy. Totalizator był czynny.

W sprawie losów klasycznej loteryi węgierskiej. Namiestnictwo zwraca uwagę, że kollektorzy losów węgierskich państwowych przesyłają do Galicyi w wielkiej ilości prospekty, listy zachęcające do kupna tych losów, a często nawet same losy, a gra w loteryę węgierską jest w Austryi zabroniona uchwałą ministerstwa skarbu. Nabywanie więc lub przesyłanie listów zachęcających, stanowi w myśl ustawy karnej ciężkie przekroczenie skarbowe i namiestnictwo ostrzega publiczność przed przyjmowaniem, sprzedażą i ogłaszaniem list i prospektów tej loteryi.

Karambol dorożki z tramwajem. Na jadącą wczoraj Rynkiem w kierunku ul. Zwierzynieckiej dorożkę N. 153 najechał tramwaj Nr. 12, wskutek czego znajdujący się w dorożce goście wypadli na bruk i odnieśli dotkliwe obrażenia na ciele, dorożka zaś została rozbitą i ma złamane koło tylne — winę zderzenia ponosi motorowy tramwaju, który nie dzwonił ani nie dawał żadnego znaku ostrzegawczego.

Wypadek cyklisty. Jadący wczoraj po południu rowerem na Bielany 17-letni czeladnik masarski od p. Bialika, Franciszek Dąbrowski, uległ strasznemu wypadkowi. Mianowicie na drodze z Woli Justowskiej na Panieńskie Skały chciał on wyminąć jadącego przed nim drugiego rowerzystę, lecz wpadł na rower tamtego i upadając doznał oderwania ucha lewego i wstrząśnienia mózgu. Po tymczasowem opatrzeniu przewieziono go w stanie bardzo groźnym na klinikę chirurgiczną.

Kłująca bułka. Stanisław Matyka, pomocnik handlu p. Wakulskiego, kupił wczoraj w jednym ze sklepów bułkę, która, jak się okazało, pochodziła z piekarni p. J. Kowalczyka, przy ul. Szewskiej l. 26 i zajadając ją z wielkim apetytem, uczuł nagle ból w je-

zyku, który pochodził z ukłucia szpilki, nie wiadomo jakim cudem zabłąkanej w bułce. — Polecamy p. K., aby większą uwagę zwracał na wyrób pieczywa w jego piekarni.

W bójce na noże, która wywiązała się onegdaj pomiędzy robotnikami, zatrudnionemi przy regulacyi Rudawy na Zwierzyńcu, otrzymał 22-letni ślusarz Józef Szajwaj 2 niebezpieczne rany w plecy i prawą rękę. Rannego opatrzyło zawezwane Pogotowie ratunkowe i w stanie groźnym przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z początku sądzono, że Szajwaj padł ofiarą napadu bandytów, którzy złakomili się na jego całotygodniowy zarobek; okazało się jednak, że nikt go nie napadł, a rany otzymał w „nieporozumieniu koleżeńskiem“.

Z kroniki bójek niedzielnych. W szynku na Ludwinowie pobili się znajdujący się tam goście. Jak zwykle w takich wypadkach stołki i szklanki „latały w powietrzu“, a uczestnicy tej batalii odnieśli cięższe i lżejsze obrażenia na ciele. I tak: 40-letni ogrodnik, Antoni Lencki został dotkliwie poturbowany, Teofil i Apolonia Kirschnerowie zyskali silne guzy na głowie i rękach, 28-letni czeladnik piekarski, Jakób Wróblewski i ślepy skrzypek, Władysław Retki zostali pobici i skaleczeni kuflem. Zawezwane Pogotowie opatrzyło rannych, a Lenckiego przewiozło do szpitala.

Małżeńską scenę urządziła swemu mężowi onegdaj 40-letnia żona wyrobnika, Jadwiga Sosnowska i gdy rozżalona zaczęła mu „wypominać“, że pije, późno wraca do domu etc. zirytowany tem małżonek, uchwycił za laskę i sprawił swej połowicy takie „lanie“, że zbitą zabrało Pogotowie do szpitala.

Stanisław Wilk, 22-letni wyrobnik mularski z Podgórza, został wczoraj napadnięty na ul. Wieliczka przez nieznanego mężczyznę, który wyskoczywszy z za rogu ulicy, rzucił się na Wilka i pobił go, przyczem robotnik odniósł liczne rany na policzkach i doznał przecięcia górnej wargi.

Józefa Katkosiówna, 36 letnia służąca, wyszła wczoraj w nocy do Parku Krakowskiego, ażeby odprowadzić do domu córkę swych chlebodawców z przedstawienia w teatrze „Rozmaitości“. Jakiś napastnik pobił laską służącą, która otrzymała parę sińców, jeden wielkości pięści na czole, na krzyk napadniętej zjawił się jednak policyant i przychwycił napastnika, poczem odstawił go do aresztów policyjnych.

Wypadki przy pracy. Dziś rano wzywano parę razy Pogotowie ratunkowe do rannych, którzy przy pracy nieszczęśliwym trafem doznali rozmaitych obrażeń. I tak:

Przy budowli na ul. Długiej l. 8. spadający kamień zranił w prawą nogę St. Sekołę, 50-letniego robotnika.

Przy ul. Karmelickiej l. 24 na budowli spadła belka na 27-letniego murarza Ferdynanda Niemca z Półwsia Zwierzynieckiego, który doznał rany na czole, 4 cm. długiej, dążącej aż do kości i mniejszych ranek na policzku i nogach. Opatrzono go.

O g. 11 rano przygniótł wózek koło magazynów kolei północnej robotnika, 54-letniego Jana Burdę; złamał mu lewą nogę i zmiażdżył palec ręki prawej. Odwiozło go Pogotowie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Miły pracodawca. Na Pogotowie zgłosił się fiakier Wojciech Horlak, 39-letni, pobity przez swego służbodawcę Kipiela kijem. Otrzymał pobity ranę 3-centymetrową na policzku i parę ranek na nosie.

Oszuści. Piotr Rospondek i Jakób Jurczyk, dwaj terminatorzy u szewca przy ul. Długiej, który reperował obuwie dla personalu p. Hawełki, wyłudzili od firmy na podstawie sfałszowanych rachunków majstra, kwotę przeszło 200 kor. Oszustwo wykryło się, a nader sprytnych chłopaków umieszczono w kozie.

Małoletni doliniarz. P. Kotkowskiej, załatwiającej onegdaj sprawunki w jednym ze sklepów przy ul. Floryańskiej, skradł z kieszeni 12-letni Abraham Scheier portmonetkę z kwotą przeszło 25 koron gotówką i różnemi notatkami. Scheier uwijał się przez cały dzień po Rynku i skradł jakiejś kobiecie wiejskiej kilka rubli. — Przy jednej operacyi przytrzymano go i po odebraniu skradzionych pieniędzy, osadzono pod kluczem.

Kosztowna zguba. P. Juda Selinger, kupiec z Podgórza, zgubił onegdaj przechodząc ulicą Długosza w Podgórzu złoty pierścień z brylantem, wartości około 600 koron.

Z kroniki policyjnej. Przed kilku dniami zginął z tutejszego dworca towarowego kolei północnej worek gumy arabskiej ze 100 kgr. gumy wartości 100 kor., przysłany do fabryki atramentu p. M. Weindlinga. Zachodzi podejrzenie że worek został skradziony.

Rada miasta Podgórza odbędzie dziś posiedzenie o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym w dalszym ciągu zamknięcia rachunkowe oraz nominacya inspektora policyi.

Zmarli. Helena z Dudrewiczów Hołubowiczowa, żona kandydata notaryalnego, przyżywszy lat 32, zmarła w Krakowie.

Jubileusz hr. St. Tarnowskiego.

Pismo cesarskie do Stanisława Tarnowskiego.

Cesarz wystosował do tajnego radcy, dra St. hr. Tarnowskiego, z okazyi bliskiego przejścia w stały stan spoczynku, następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany hrabio Tarnowski!

Z okazyi bliskiego ustąpienia Pańskiego z akademickiego urzędu nauczycielskiego, wspominam z wdzięcznem uznaniem wybitne zasługi, jakie pan z wzorową obowiązkowością, z najzupełniejszem oddaniem się swej ojczyźnie i państwu spełniał w obranym przez siebie zawodzie w prastarej Jagiellońskiej Wszechnicy. Przez dziesiątki lat w porywających wykładach podawał Pan wyniki niezmordowanych naukowych badań swoim, z zapałem słuchającym Cię uczniom; jako wierny syn swego narodu, którego stałeś się dumą i chlubą, poświęcałeś ogólnemu dobru swą bogatą wiedzę i umiejętność. — Pozostaje też nazwisko Pańskie w ścisłem związku z pokrewną siedzibą Pańskiej działalności, z krakowską Akademią Umiejętności, w której oby Pan i nadal rozwijał równie wydatną działalność.

Życząc Panu, abyś mógł w pełni zdrowia i sił jeszcze długo cieszyć się bogatymi owocami swej pracy, zapewniam Go o swej niezmiennej życzliwości.

Wiedeń, dnia 19 maja 1909 r.

Franciszek Józef.

Mandat po ś. p. Dzieduszyckim. Wśród wyborców wielkiej własności obwodu stanisławowskiego wyłoniła się myśl ofiarowania opróżnionego skutkiem śmierci Wojciecha hr. Dzieduszyckiego mandatu poselskiego do Sejmu, b. posłowi do parlamentu i Sejmu p. dr. Władysławowi Wiktorowi Czaykowskiemu, właścicielowi dóbr Medwedowce.

Nowy napad Niemców. W nocy z soboty na niedzielę o godzine 1-szej napadła zorganizowana klika niemiecka, składająca się z kilkudziesięciu drabów uzbrojonych w kamienie, na „Dom polski“, stojący przy ulicy Blichowej w Bielsku — i powybijała wszystkie szyby.

Na echo tłuczonych okien, spadających jak grad ogromnych kamieni na bruk ulicy, nadbiegła policya i mnóstwo ludzi.

Niestety! Hołota zdołała umknąć przed pogonią.

Apelujemy przeto do władz kompetentnych ażeby już raz poczyniły stosowne kroki celem zabezpieczenia tego domu przed nowym napadem tej zdziczałej bandy.

Projekty finansowe Dra Bilińskiego.

Wiedeń. „Fremdenblatt“, omawiając onegdajsze *exposé* ministra skarbu w komisyi budżetowej, podnosi, że minister w swej zajmującej mowie poświęcił także kilka słów planowi finansowemu. Dr Biliński podniósł, że pogłoski o cofnięciu planu finansowego nie odpowiadają faktom, że raczej decyzya o przedłożeniu rządowem pozostaje zastrzeżoną Izbie. Sprawiedliwość każe przyznać, że niepopularne podwyższenia podatkowe, które minister skarbu teraz musi wnieść w parlamencie, mają swój punkt wyjścia w życzeniu, wyrażanem od wielu lat przez stronnictwa autonomiczne w sprawie sanacyi finansów krajowych. Znaczną część dochodów minister skarbu z podwyższenia podatku od wódki i piwa przeznacza na korzyść krajów, a tylko skromną resztę pozostawia dla państwa. Propozycye, które dr Biliński zastępuje, są więc przedewszystkiem w interesie królestw i krajów. Należałoby sądzić, że właśnie przynajmniej stronnictwa autonomiczne odczują potrzebę wypowiedzenia się o planie finansowym ministra skarbu i poczynienia swoich propozycyj. Minister skarbu swoje zadanie utrzymania równowagi w budżecie utrudnił znacznie przez to, że postawił na pierwszym planie sanacyę finansów krajowych, a więc także i ten trudny problem, albowiem dla utrzymania równowagi w budżecie austryackim byłyby wystarczyły proste zarządzenia. W interesie krajów przedewszystkiem dr Biliński postawił swój plan finansowy i o tem stronnictwa autonomiczne nie powinny zapominać.

„Zeit“ powiada, że mowa ministra skarbu wywołała ogólne zadowolenie. Z wywodów ministra można było poznać, że rząd wprawdzie obstaje przy konieczności podwyższenia dochodów państwa o te sumy, które w swoim czasie wykazał, że jednakże gotów jest co do dróg, które go do tego celu mogą prowadzić, wdać się w dyskusyę. Minister skarbu widzi w odpowiedniem podwyższeniu podatku od wódki i piwa środek, aby zagrożoną równowagę bytu państwa znowu przywrócić. Jeżeli komisya finansowa uzna, że środek ten nie jest odpowiedni, wtedy dr Biliński do tego się zastosuje. Dr Biliński wyłuszczył, że rząd nie tylko zarzuca swoją sieć na „małych ludzi“, którzy konsumują wódkę i tanie piwo, ale uznaje także konieczność nałożenia śruby podatkowej na ekonomicznie silniejsze klasy do pokrycia deficytu państwowego. Przez to reprezentacya ludowa ma możność całą kwestyę podatkową postawić na innej podstawie. Naturalnie zawsze jeszcze rząd będzie wiele pracy kosztowało, aby plan finansowy przeprowadzić w Izbie, jednak według zgodnych zapatrywań posłów różnych stronnictw, mowa ministra sytuacyę znacznie ułatwiła.

„N. W. Tagblatt“ zaznacza, że dr Biliński w komisyi budżetowej miał powodzenie zarówno jako finansista, jak i jako polityk. Ten doświadczony parlamentarzysta i wybitny znawca stosunków parlamentarnych bardzo zręcznie umiał ugrupować tematy i cała uwaga komisyi skoncentrowała się na jego wywodach. W niemieckich kołach poselskich program ministra skarbu zarówno politycznie, jak materyalnie, zrobił dobre wrażenie.

Telegramy „Nowin“.

Kongres mieszkaniowy.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się tu obrady kongresu mieszkaniowego przy udziale reprezentantów miast. Imieniem Krakowa bierze udział w kongresie prezydent dr. Leo.

Kongres słowiański.

Petersburg. Na obrady delegacyi kongresu słowiańskiego przybyli tu posłowie czescy Klofacz, Kramarz, Scheiner, Preiss i Dürich, Chorwat Tresicz-Pavlicicz, Polacy Dmowski i Rydygier i Bułgarzy Bobczew i Lukanow. Na dworcu powitał gości prezes klubu politycznego Krassowskij, hr. Bobrinskij i inni.

ZE ŚWIATA

Uwolnienie rezerwistów. Najwyższy rozkaz z 21 b. m. zarządza, aby wszyscy rezerwiści zapasowi, znajdujący się obecnie jeszcze w wyjątkowej służbie czynnej, zostali z powrotem przydzieleni do stanu nieczynnego. Na podstawie tego rezerwiści ci zapasowi zostaną w najbliższych dniach przetransportowani do stacyi kadrów, tam rozbrojeni i odesłani do domu. Rezerwistom tym służba odbyta będzie policzoną za pierwsze ćwiczenia wojskowe.

Sprzedawczyk. Na społeczeństwo poznańskie spadł ciężki cios — tem cięższy, że pochodzący nie z ręki odwiecznego naszego wroga, ale z ręki Polaka, należącego w dodatku do starej arystokracyi rodowej polskiej. Mamy na myśli przefrymarczenie w ręce komisyi kolonizacyjnej olbrzymiego, pięć tysięcy morgów liczącego majątku Kruszewo przez hr. Karola Potulickiego. Donieśliśmy już onegdaj pokrótce o tym bolesnym fakcie, obecnie podajemy parę bliższych o nim szczegółów.

Otóż, kiedy niedawno temu gruchnęła pierwsza wieść, że hr. Karol Potulicki sprzedał Kruszewo kolonizacyi, podsunąwszy niejakiego Stefana Goetzendorf-Grabowskiego jako figuranta, przybył hr. Potulicki do redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ i zapewniał, że zachował wszelką ostrożność wobec nabywcy, że Stefan Goetzendorf-Grabowski nabył Kruszewo wyłącznie dla siebie, że ma urzędników Polaków i że przedewszystkiem zarządca Binder jest Ślązakiem-Polakiem, a bratem adwokata ze Lwowa. Hr. Potulicki zaklinał się przytem na wszystkie świętości, że gdyby istotnie Stefan Goetzendorf-Grabowski miał Kruszewo wydać we wrogie ręce, wówczas on — hr. Karol Potulicki — „pierwszy dałby mu w pysk“.

Pokazuje się teraz, że hr. Potulicki haniebnie kłamał, bo jego Kruszewo zostało dnia 12 b. m. przewłaszczone komisyi kolonizacyjnej. Pokazuje się także, że ów Binder, nowy administrator, o którym hr. Potulicki kłamliwie twierdził, że jest Polakiem śląskim i bratem znanego adwokata ze Lwowa, w istocie jest prostym urzędnikiem komisyi kolonizacyjnej, który rzekomego nabywcy Kruszewa, Goetzendorf-Grabowskiego, wcale nie znał, a znosił się we wszystkiem wprost z hrabią Potulickim, jemu też tylko wypłacił pieniądze kolonizacyi za przefrymarczenie Kruszewa.

Tak przedstawia się fakt sprzedaży przeszło pięciu tysięcy morgów ziemi polskiej w ręce największego wroga polskości. Razem z towarzyszącymi mu okolicznościami jest fakt ten tak ohydnym, że na właściwe scharakteryzowanie go i napiętnowanie jedno tylko istnieje określenie — podłość!

Ks. kardynał Koop zachorował podczas objazdu dyecezyi górnośląskiej na zapalenie płuc. Ponieważ stan chorego nie pozwala na translokacyę do Wrocławia, kardynał pozostaje w Katowicach, dokąd telegraficznie zawezwano jego lekarza domowego z Wrocławia.

Sprawa Steinhellowej. Policya paryska ujęła w tych dniach w Wersalu na gorącym uczynku kradzieży niejakiego Allaire'a. Zaprowadzony przed sędziego śledczego, Allaire poczynił zeznania, które, o ile okażą się prawdziwe, mogą się przyczynić do rozjaśnienia tajemnicy morderstwa malarza Steinheila. Według zeznań aresztowanego, mordercami malarza mają być jego dawne modele. Policya sądzi, że wpadnie na ich ślad, natomiast niektóre pisma twierdzą, że zeznania Allaire'a mają raczej na celu dalsze zagmatwanie sprawy na korzyść Steinheilowej.

Sobole na Syberyi. W ostatnich czasach sobole na Syberyi tępione są w straszny sposób. — Zwłaszcza tępione są bezlitośnie droższe gatunki, spotykane w okolicach jeziora Bajkalskiego, w pobliżu rzeki Witimy, Czykoi, Angaru, gdzie nawet takie małe miasteczka, jak Barguzińsk, Solengińsk, stały się znanemi w Hamburgu, Londynie i Nowym Jorku ze swych ciemnych soboli, nie mających rywali na całej kuli ziemskiej, wreszcie nad Amurem, gdzie spotyka się tak zwane zejskie i mikołajewskie sobole, także odznaczające się ciemną, puszystą srebrzystą skórką.

Drogie okazy soboli bardzo rzadko dostają się w ręce handlarzy. Nie dlatego, że są bardzo drogie, lecz dlatego, że są rzadkością, że najbardziej są tępione i zdaje się, że bliski jest czas kiedy te okazy znikną zupełnie z powierzchni ziemi. — Znawcy i przemysłowcy, wszyscy jednogłośnie twierdzą, że ciemny soból z każdym rokiem staje się coraz trudniejszym do upolowania i że od lat dziesięciu liczba upolowanych ciemnych soboli jest trzy razy mniejsza, niż dawniej.

Przed wielu laty na jarmark w Irbicie przywożono ciemne sobole tysiącami, teraz zaś dowóz ich liczy się zaledwie na setki. A tymczasem zapotrzebowanie jest ogromne. Przyczyną tego jest oczywiście moda. Chociaż moda zwykle nie jest trwała, lecz na takie drogie futro, jak sobole, trzyma się jakoś uporczywie. Dzięki pogoni mody za taką drogą skórką, doszła ona do cen ogromnych; gdy jeszcze przed laty piętnastu, najwyżej dwudziestu, można było na Syberyi skórkę pięknego, ciemnego sobola nabyć za 20—30 rubli, a najpiękniejszą za 50 rubli, to teraz trzeba za nie płacić na tymże jarmarku w Irbicie setki rubli; nawet w dużych partyach trzeba płacić po 200 rubli i więcej za skórkę. Pomiędzy nimi są sobole, które taksują i po tysiąc rubli za skórkę.

O cenie takiej nie słyszano dawniej nigdzie na Syberyi. — Cena ta zmusza mimowoli przemysłowców futrzanych do częstych wypraw do lasu, aby tam spróbować szczęścia. — I dzisiaj próbują oni szczęścia nie tylko podczas zimy, ale i przez całe lato, kiedy skórka sobola warta jest zaledwie połowę ceny. — Całe nieszczęście tkwi w tem, że sobole są tępione w takiej porze, kiedy się rozmnażają. Razem z rzadką samicą ciemnego sobola, ginie jej potomstwo.

Takich skórek obecnie na każdym jarmarku syberyjskiem: w Barguzie, Czycie, Jakucku, Błagowieszczeńsku i Mikołajewie — mnóstwo. Na jarmarku w Irbicie także ich masa. I pomimo to, że ceny ich są niższe od skórek zimowych tych zwierzątek, handlarze nabywają je chętnie i wywożą za granicę, ponieważ w niektórych miejscowościach takie właśnie skórki z krótkim włosem, nabywane są chętnie do sukien damskich.

Nie można się spodziewać, aby moda na sobole prędko przeszła. Tymczasem niezadługo może nie pozostanie z nich ani śladu.

NADESŁANE.

Zacnemu Doktorowi Adamowi Łobaczewskiemu za Jego trudy, za Jego życzliwą, pełną troskliwości lekarską opiekę, jaką otaczał w ciągu ciężkiej choroby mego ś. p. męża Alfreda Szczepańskiego, składam serdeczne: Bóg zapłać.

Helena Szczepańska wdowa.

Rodacy!

Pamiętajcie zawsze popierać cele i dążenia „Straży Polskiej“. Redakcya nasza chętnie przyjmuje składki na poparcie celów „Straży Polskiej“. Wkładka roczna 4 kor., dla włościan i robotników 2 kor.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA W KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i piśmiennych wskazówek w tym kierunku. 507

Pamiątka

pierwszej Komunii świętej

dla dzieci szkolnych

opracował 50

Ks. Józef Kajdas

wyszła świeżo z druku nakładem

Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Telefon Nr. 708.

Za otrzymaniem w znaczkach pocztowych 15 hal. przesyłka franko.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Baczność!

Mężczyzna pragnąc stale zamieszkać przy inteligentnej i zacnej rodzinie, poszukuje od czerwca lub lipca dużego, frontowego i słonecznego o 2 oknach południowych pokoju (bez mebli) z usługą, obok plant w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Grabowskiego, ul. Gołębia 14. 621

Do fabryki

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie

potrzebna panienka inteligentna jako ekspedyentka. Warunki ukończenia VI klas, znajomości języka niemieckiego i mieszkająca stale przy rodzicach. 678

Panna znajdzie zajęcie biurowe. Wiadomość: Biuro ogłoszeń, ul. św. Tomasza 11, między godz. 12 a 1 w południe. 678

Osoba starsza, zdolna, cicha i pracowita, przyjmie miejsce do szycia. Może zająć się domem, dziećmi, także u wdowca. Wiadomość: ust. p. Rudawa, Tomaszewicz. 677

Osoba młoda, z egzaminem z rachunk. państw. i buchalt. kupieckiej, z praktyką biurową, pisząca na maszynach kilku systemów, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „Biuro" post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 680

Mężczyzna inteligentny, przystojny, na stanowisku rządowem, w sile wieku, szuka znajomości z żadną damą. Listy odbiera do 29 maja b. r. tylko sam za okazaniem kwitu inseratowego pod adresem: „Znajomość 52", Kraków, Kleparz poste restante. 684

Do sprzedania.

Dom z parcelą pod budowę, oraz pracownia ślusarska z kompletnem urządzeniem z wolnej ręki do sprzedania. Krowoderska l. 52. 685



Przyszłość waszych dzieci jest nietylko od nauki, ale też od odżywienia zależna. Mleko samo, albo z Dra Oetker'a proszkiem budyniowym jako legumina, babka albo pieczywka, z Dra Oetker'a proszkiem do pieczenia w rurze własnej kuchni upieczone, nie mogą być co do pożywności i łatwego strawienia prześcignionymi. — Milionkrotnie uznane. Wszędzie do nabycia, gdzie Dra Oetker'a proszek do pieczenia na składzie trzymanym bywa. Najnowszą epokę, tworzącą książkę z przepisami, otrzymać można za darmo i opłatnie, jeżeli się kartę korespondencyjną napisze do

Dr. A. Oetker, Baden-Wien

686

Dom główny w Bielefeld.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 608

E. Ukleański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska.

53 Najmodniejsze krawatki.

Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 759. 49

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 497

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Ceny bardzo niskie. — Towary najlepsze.

Rękawiczki niciane

damskie, męskie i dziecięce.

Mitenki 644

białe, czarne i kolorowe.

KOLIE

z perełek i koralików.

Agraweczki ozdobne

poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa 4.

Biura Redakcyi i Administracyi

„NOWIN"

zostały przeniesione z dniem 1. maja b. r. do lokalu

przy ul. Wiślnej l. 2 (sklep).

(Naprzeciw sklepu p. Rayala).

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów

Dobruska, Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91

6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.

Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.

Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za darmo i opłatnie.

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór pierwszorzędnych atrakcyj o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. - Koncert muzyki

codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie

od godziny 3-ciej po południu. 495

Najwyższe odznaczenie światowe!

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow.: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1·40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. Hawełka, w Krakowie

c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 653

ZMIANA LOKALU.

Franciszek Pękala, krawiec męski, egzaminowany,

absolwent c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 15. kwietnia 1909 r. przeniósł swoją pracownię z Rynku głównego L. 6, na **UL. SZEWSKĄ L. 21. I. piętro.**

Posiada na składzie najnowsze **MATERYAŁY krajowe i angielskie**, a wszelkie zamówienia, w zakres krawiectwa wchodzące, wykonuje z gustem i zawodową rutyną, według najnowszych żurnali, po cenach jak najprzystępniejszych. 455

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności **Franciszek Pękala.**

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

Główna agencya na Galicyę zachodnią

słynnego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie

zostanie oddaną. Stałe wynagrodzenie, koszta podróży, prowizya, ewentualnie też i inkaso.

Najlepsza sposobność dla zdolnych akwizytorów ubezpieczeń na życie, ażeby się usamodzielnić.

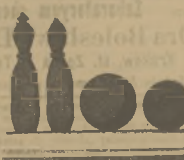
Oferty pod „Tatkraft und Umsicht" do ekspedycyi ogłoszeń M. Dukes Nachf., Wien I/1. 688

„Bank parcelacyjny"

w Krakowie,

Rynek główny l. 33, I p.

ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 211



Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej 498

REIM i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

216 **Wszędzie do nabycia.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

też przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Skała Kmity!

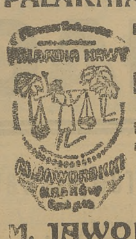
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

506 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.